

Siostra jest dwa lata starsza, to będzie w maju pierwszego 93. Ale ja się nie myślała, żeby tak długo żyć. Dziękuję Panu Bogu za każdy rok życia.

### **Pani mieszkała od urodzenia tu w Naroku. Jak tu było przed wojną?**

Skromnie było, nie to bogactwo. Ale to bogactwo jest dopiero parę lat temu. Ja była, my byli na farze u faroźra [respondentka mówi o swoim bracie H.] w R., no to też ja musiała. Ja kupiła – czasem było, czasem nie było. Teraz jest wszystko. Za naszych czasów, my nie mieli źle. Choć ojciec prędko nam umarł i mama sama została, gromadka dzieci. Ale my musieli słuchać, pieniądze oddawać. Mama renty nie odstąpiła. Jak ojciec żył, to była renta. On z tamtej, pierwszej wojny był ranny i to on dostał jakiś czas jakąś rentę. Ale jak ojciec umarł, mama nie dostała już ani grosza. A nas było dość kasa. I trzeba było używać. Te pole my mieli trochę. No ale cóż koniem mama nie umiała już robić, była taka lekka jak ja. A obcy... Brat to szedł, a brat J. był we wojsku. A to on nie umiał. Jak on potem ździebko urosł. „Mamo ja spróbuj z końmi robić. Mamo kup konia”. Bo jak ojciec żył, no to my mieli konie, ale potem matka nie umiała z końmi robić. Bo to była też mała i wielki te konie były. Tyn jeden w ogóle. W każdym razie... Piondze siostra, ta najstarsza siostra, ta była w domu. Ale potem te drugie K., ta we Wrzosek na służbę szła, ołma [respondentka ma na myśli siostrę M.] na służbę, no i to tak jakoś my wyżyli. A jak my piondze mieli, my musieli mamie oddawać.

### **Ile miałyście lat jak szłyście na służbę?**

Jak ja ze szkoły wyszła, to poszłam do zamku. To miałam 15, 14 lat. Niecałe dwa lata służyłam tutaj w zamku. Bo ja była zamówiona do szkoły Endlich Schule, takie wszystko, co umiesz gotować, szyć. Ale ja musiała najpierw dwa lata coś robić. I przyszła ta pani ze zamku i powiedziała do mamy „Dejcie mi jakąś dziewczynę”. A ja to słyszała to rzekła „Matko, ja pójdę”. I to ja tam sła i to niecałe dwa lata. Bo to było w kwietniu, bo my dawniej też w kwietniu tak wylejźli [ze szkoły]. Ale to było w styczniu ta wojna przyszła i to te dwa, trzy miesiące już brakowały. To mi brakowały.

### **Służyła tam pani podczas wojny?**

To nie było takie proste bez wojny. W każdym razie jęscie chca dokończyć. Ja sła do tego zamku i ja się tam trochę nauczyła. Ta pani kucharka umiała też, ale ona pochodziła tam z Wałbrzycha, ta pani gospodyni. A ja była młoda, ja była 16, 14, 15 lat. Ale cóż. Ona mówi „Ja jadę na urlop, teraz się sykujecie, dwa tygodnie ja jada, boch nie miała urlopu. Ja jada, a wy becie gotować”. Ja na to: „Pani, co wy to gołdacie. Ja nie umia gotować”. „Będziesz teraz dwa tygodnie, ja tu bana, to się nauczysz gotować”. „Jezus, ja nie bana”. „Będziesz. Jak to bandziesz umieć einbryna (zasmażkę) zrobić, to bandziesz umieć warzić”. I naprawdę pojechała potem za jakiś czas. Na dwa tygodnie pojechała. A ja Liska, co ja teraz? Pon Bócku ty mnie pomoc, bo cóż ja mu robić? A ta pani, co ta była, tyn jej mąż był taki... on obsługiwał. To się myślałam, to ta kobieta „Słuchajcie no panie.. jest to sam dobrze?” Bo ona mnie przyszła skontrolować tak czasem, ta od tego co on obsługiwał, to ta przyszła. Za dwa tygodnie przyjechała. Przywiozła mi dwa fajne chusteczki i 20 marek mi dała, za niemieckich czasów. To było dość. To ja się

radowała. Ale joł w tyn cas, jak joł tam była, to przyjechoł tyn pan von Wichelhaus. Ale tyn ojciec, tyn brat od tego ojca jeszcze żył w Skarbiszowie, to on często przyjechoł na kolację. Jezus, tera przyjechali... on przyszedł na dół pan Wihelhaus i mówi „Pani Lisko mamy gości na wieczerzą. Joł ci sa przyniósł jajka od mew, von Möwen i szpinak ugotujesz i kartofle”. To mi pejdziół. Joł rzekła „Dobrze” i ugotowała. No to mnie pochwalił, smakował szpinak. Joł szpinak, było dobre. Joł też lubia do dzisiaj szpinak. No to tak, dwa tygodnie żeś jest... ale te dwa tygodnie. Joł tam potyn przysła, jak joł ta była jeszcze. To przysła ta wojna, tyn front. Ci Rusi tu potyn jeździli. To nie było takie proste. Od Skarbiszowa droga do siołkowskiej drogi, a tu było to pole. Tu koło Skarbiszowa, a to do Syrgoszca [Skorogoszcz], a tu las, a tu my tak mieszkali i tak każdy miał swoje pole taką sztryfa. A teraz to (...) Ci Rusi potyn tu przysli. A joł jesce w ty zamku była. Ale oni odjechali [Wichelhausowie] jak ci Rusi się zbliżali, oni wyjechali. Ale joł miała z nimi jechać. Joł rzekła „Dobrze” „Popakuj i jedziemy przed frontem, uciekamy” „Ale joł musa do domu się pożegnać, chodźno mamie powiedzieć”. A mama powiedziała „Dziółcha my tu wszyscy są, a ty pojedziesz tak daleko, nie wiadomo czy my się spotkamy, nie jedź, my też tu są”. Joł leca mu powiedzieć i „Joł nie jada z nami, joł tu zostana”. Ale moja walizka już jechała. Joł nie miała co ubrać. W każdym razie to było doś niełatwa sprawa. I tera, tu domy są, wszyscy i nasz ksiądz był z nami. To my się tu ukrywali, nie w tej chałpie, w tej drugiej chałpie. Ten farołrz się zwoł Wojaczek. To dzisiaj była msza za niego, za wszystkich proboszczów. (...) Oni odjechali, a my tu w doma, a ci Rusi tu byli, teraski ci Rusi chcieli... Znaleźli dwóch zabitych Rusów. Za jednego żołnierza ruskiego będą dziesięć mężczyzn zastrzelonych. A mężczyzn nie było, ślepi byli, kalecy, jedyn bez nogi, jedyn bez ręki, a tyn stary S. I to kobiety wszyscy raus, musieli my wychodzić z piwnicy. My byli wszyscy w piwnicy, tam u tych ludzi, u K. My wszyscy wylejźli, i potyn nołs wszystkich... Dwadzieścia ich bandzie zastrzelonych, chłopów nie było, no to kobiety. A ta jedna kobieta mówiła. „Panie – do tego żołnierza – joł miała bliźniaki, i jeszcze bych szła po to jedno dziecko. Jedno ejch wzięła do góry, a jedno jest w piwnicy”. „No to chodź pani po nich”. I wzięli te dziecko i zanim ten szoł po te dziecko, przysli znowu żołnierze tukej Ruscy, co byli w majątku. A ci byli zgodni. Byli i tacy i tacy, jak wsandzie. A my tu wszyscy stollli na postrzelanie. A muter płakała. A E., tyn nołmłodszy brat, to miał 12 czy 13 lat. Pejdziół „Muter camu ty płaces?” Pejdziła „Wiys mie o te zycie już by nie szło, ale jak przyjadą synowie, bracia nasi z wojny, a nołs nie będzie, to cóz to będzie z tego, to o tych mi idzie. Jak nołs zastrzelą, no trudno”. Ale ci przysli z tamtego majątku, ci drudzy Rusi. „Nie nada, nie nada zabić, nie nada”. A ta kobieta potem przysła z tym dzieckiem i my wszyscy stoimy, a tyn ale dostał, tak po rusku, ale on przeżywoł na tego, co nołs wszystkich wygnoł z piwnicy i nołs chciał zastrzelić. To nołs było doś kans ni. I wtedy my doś długo stollli. „Proszę wszyscy za Odra ciągnąć, za front”. To tak jak my byli, tak my ciągli. I pani, to nie było takie łatwe, ale to bych musiała pół dnia mówić.

**Jak siedzieliście w tej piwnicy, to farołrz W. był z Wami? Co robiliście w tej piwnicy?**

Był. Myśmy się tylko modlili i śpiewali i prosili co by nic nie było, co by nośs nie zabili i żeby my mogli jescy żyć. Ja, on się dużo modlił. On się dużo modlił. My wszyscy uciekli do Dobrznia [Dobrzienia Wielkiego]. Farołrz szedł z nami do Dobrznia. To szło potra kolonów. Tak sześć, siedem, tu sześć, siedem, a ksiądz szedł z tymi kolonami, gdzie on mieszkał. I to on z nimi szoł. Ale my się w Dobrzniu wszyscy spotkali.

### **Jak przeszliście przez Odrę?**

To był taki most, sztuczny zrobili i to my tak musieli przechodzić. Był zrobiony z drzewa, gałązek, rozmaite to było. Ale my przeszli. Ale to jescce chciałach pejdzieć. To jak my w tym Dobrzniu byli, to my tam byli niecałe 8 czy 6 tydni my tam byli. Ale to było Februar, luty, ale krótko przed świętym Józefem, to w marcu to będzie, to ksiądz Wojaczek ile nośs było w Dobrzniu, to on tu do każdego i powiedział „Pani Z., dzisiaj napoczniemy nowenna rzykać do świętego Józefa, bo jak długo my tu mamy być. To musi być już jaki koniec”. Dobrze, to my napoczli rzykać te litanie do św. Józefa i naprawdę 9 dni jak my porzykali, przyszedł W., pater, ksiądz, „Z., Frau Z. – po niemiecku – front się cofnął, my możemy niedługo do dom iść”. „O dzięki Bogu, św. Józef nas wybawił”. I tak było. I to my do dzisiaj, a muter to zawsze już jak my w doma rzykali do św Józefa za ojca i do Boskiej Opatrzności. Kozdy dziyń, ale klęcząc, nośs było kans, ojca nie było. Muter sama ni, to do Boskiej Opatrzności i do św. Józefa każdy dzień, klęcząc. Pani my się do kościoła, do Boskiej Opatrzności dostali do R. jak potyn ksiądz [mówi o swoim bracie] był już wyświęcony. Joł się myślała „Muter, do Boskiej Opatrzności my się modlili kołzdy dziyn, a kościół jest poświęcony boskiej opatrności”. I ta Boska Opatrzność czuwa nad każdym dniem, do dziś czuwa nad nami. My to są legendy. Bych musiała dużo gadać... Jak my potyn po froncie potyn tu byli ksiądz przyszedł za drugiego. Nołprzód przyszedł sąsiad, co od K.. Tukej szedł przez pole. Ja fronta się skończyła 8 maja, ni wojna. Ale to jescy byli, ale już zołdyn się nie bił. Taki gwałt nie był. Jezus, to przyszedł tyn piyrsy, a joł widza od nośs idzie ktoś, może brat? Ale brat tez przyszedł niedługo, dzień przed Piotrem i Pawłem, ale to było w roku 1945, jak fronta się skończyła w maju, a on przyszedł za dwa miesiące do domu, tukej z frontu. On był w szpitalu i to oni go wypuścili. I to szedł, ale gdzie, oni tam nie jechali. Rowerów nie było, fronta była.

### **Gdzie był w tym szpitalu?**

W NRD. I piechty przyszedł. On chciał zostać w Niymcach, on nie chciał przyś do dom, ale pejdział „Cóz joł mam tu przyś študować, a nie wia czy w doma żyją? Nie, pójda nołprzód do dom. Żeby wiedzieć czy nasi żyją czy nie”. I to dwa tygodnie szedł. Z tego szpitala do Naroka do domu. To było ciężko. Pani to było bardzo ciężko. On powiedział „On Nysa dobrze zna. On umiał pływać. On wiedziol, że jedne miejsce na Nysie to jest niska woda, to by był przepłynął. Ja, ale kiedy tam wacha z psami stali. Jak ja mam tam przelyż? Choćby miolł papiory. Ale bo mi to uwierzą? To mie nie uwierzą. Ale był taki moment że doszedł gdzie tam było miękko i to mógł nisko i to przepłynął. Potyn tu szedł do dom. Jak potyn już przyszedł potyn do lasa, pejdziol „Tera nie wia sie żyją, sie tam kogoś ujrza nasych na polu”. Bo my tak mieli, to potyn taką sztryfa az do lasa. Cały dziyń był tukej na nasych polach, siostra tu miyszkała jedna, to tez chałpy stoły,

ale na polu żołdnego nie było. No to cóż tera? Pejdzioł „Joł i na strum włoł, zeby wiedzieć jako w doma jest”. Ale my już u Rosjanów robiyli cały dziyń. Rano my musieli iść do pracy, na wieczór my przyszli do dom. My robili tu w majątku, ale na drugej stronie. Bo tu tez jest pole. Ale my za wsią tam my byli na polu. Ale siostra Ana rzekła „Liska tera pójdziemy jescy na nase pole, tam mamy trochę ogródka zasadzone, pójdziemy tam okopać, bo kiedy to okopać, bez dziyń nie możemy. Ale nie gołdać, nic nie gołdać. Ty z tej strony, a joł z tej strony”. I to my się uwijali, kopali. Ale tera my stali, ale nie wia joł czy siostra. Jezus, Rus stoi przed nami! Rus stoi przed nami! A my uiekamy, kosycki my potracili. A to był brat nas... To był brat. A w mundurze, a na łopak mioł. Plecak mioł, a w plecaku mioł same kromki chleba, a skórki. Bo jak on szedł z NRD tukej ciął, to prawie ci ludzie musieli opuścić swoje domy. To myśloł „Jescy mie wezmą. Bo wszyscy ludzie musieli opuścić swoje domy. Domy zostawić, konie, bydło, wszystko, to był taki płacz. A joł się yno w tym zycie skrył, żeby mie nie wygnali sa tera. Joł chcioł iść do dom”. I potym ujrzoł na wieczór, to tak był na stromie, to nołs ujrzoł, ze my sa na polu to przyszedł. A my się bołli, joł się myśla: To jest H.. Łon wołoł „Mädchen, dziołchy, Ana Liska!” My się obrócili, a my mieli dość daleko, kiwoł nołs, to przysised. A my się bołli, joł się myślała... Rusi, jak wtoś przyszedł z wojny, postrzelali. To nie było.

#### **Kans tych chłopów co przyszli z wojny postrzelali?**

Tak, postrzelali ale tam kole Nikoliny. Ale przy Niemodlinie tam trzech zastrzelili, a tam ludzie w zasadzie szli, stromiki, stołli stromy to juz są wielkie, to ta trzech zastrzelili jak przyszli. To my się okropnie bołli. A E. ten nołmłodszy brat lecioł do mamy. A mama i ołma [siostra Marta] zrobili tam przy tych Rusach. A jak E. przylecioł „Muter H. przised”. Muter się za głowa chyciła. „To go Rusi zastrzela”. To Muter płakała. Ale ten Rus kto przy nich był – ale on po rusku, ale oni umieli tez trocha – „Co się stało?” A muter mówiła „Bo syn przyszedł z wojny”. „A on do nas strzelał”. „Panie oni musieli, to była wojna, musieli iść do tej wojny”. Ale on był bardzo dobry, pejdziła mama. No to tak trzeba. Bo potem muter wszystko wytłumaczyła. On był bardzo dobry. No ale ksiądz [brat H.] łotoł nie zastrzelili go, ale musioł. Ruski samolot ponoć ślecioł gdzieś i łon musioł wacha, to cała noc musioł być przy tym samolocie.

#### **Wróćmy do wydarzeń wcześniejszych. Jak to było na tej służbie? Kto tam mieszkał w tym pałacu, ile ich tam było i jako tam było?**

To był Herr von Wihelhaus i ten pan. Mioł kobieta, jak ona miała porodzić, to ona jechała do Niymiec, z powrotem na München. Ale ta dziołska umarła. To byli bardzo smutni. To oni nie mieli dzieci. Ale to już była drugoł kobieta. On mioł piyrsoł, to tez nie było dzieci. Fajnie tam wyglądało w tym pałacu. Jakby widziła pani tera, jak tam tera zrobili. Tera tam robią. Ta my tam widzieli tyn zamek ni, bardzo fajnie. Joł wszystkie pokoje na dole, to był wilki Esszimmer, stołowy. To był tak i tak. Jak były jakie fajery, no to tam trzeba było. A ustroić, ale to był ten pan, co tam się staroł o nich. Zawsze co ich tam obsługowoł. To on się tam staroł o tyn stoł. Potyn tu to było tych pokoi, takich gościnnych. Do góry, joł tez ta spała, na drugim piętrze. A to mi kobiety mówiły „Ty się nie boisz Lisko?” „Kogo?” „Tam strołsoł”. „Mnie nie postrasyło ani rołz, a mi się tam

dobrze śpi do góry”. To byli dobrzy ludzie. To byli wanielicy, ale jak tak jak uroczystość była, oni byli w kościele. Jak mama coś chciała, to oni wiedzieli, ale to joł ta jeszcze ani nie była, jak mama tak coś się porwała, to ona sła do niego, zawsze doł, zawsze doł. Albo soł do tego jednego pana. „Wy się postarejcie, a dejcie pani Z. to i to, co ona chce”. To nie moga pejdzieć. Oni byli dobrzy dla ludzi.

### **Liczyli się z tym, że nie przidą nazołd?**

Oni to nic nie gołdali, bo oni nie wiedzieli co to będzie taraz. Oni nic, wszystko łostawili. Tylko to te walizka się wzięli do auta i nic więcej. I to wszystko, wszystko łostało. Ale taką fajną komódką my mieli, taka spiżarka. Ta spiżarka była i po froncie jeszcze długo, bo to był w siyni, to tak nibyło ani widać. To tylko ta służka jak się klucyk wraziło. Ale joł tego nie wiejdziała, tylko ten pan mi powiedział. Tera dopiero niedawno dopiero otwarli to, tam było wszystko. To to wszystko zabrali. Darmo, ni. Ale tak wszystko wyciepli. A przy tym zamku przy murze to była wielkoł takół dziura i to ta wszystko wciepali. Niewtorzi ludzie się wybrali. Ale cóż to potyn wziąć? To zarolż niedugo po froncie. A teraz długo stało to, to ta ludzie mieszkali, tacy co ta w majątku mieszkali, albo inni ludzie. To tam duzo poniszczyli też. Bo tyn zamek sam nie był taki poniszczony. Ale tam poniszczyli feste. No ale jak nie wiam co tam za chłop, za pan terazki się staroł o to. On to dość tak porządki tam zrobił. Ale poła loł już tam robi. Jakby nowy budowoł, to już dołwno gotowy, no. Ja, ale to tak mniej więcej. Fajnie tak wygladoł.

(...)

Przedtem ludzie tam mieszkali, to się zrobili dla siebie zwoje pokoiki. Joł ta potyn nie była ani rołz. Do dzisiaj nic. Jechała mino. Ale fajnie zrobili tyn zamek, jesce nie je gotowy, jescy to robią. Ale co tam bandze, to nie wia. Był fajny zamek.

### **Naokoło tego zamku co było?**

Ogród, wielki ogród, do dzisiaj tam jest. To zawsze z lasa, te dziewczyny co w lesie pracowały, kołzdą sobota przyszli grabić. To było pograbione elegancko. Krzołki fajne, eleganckie i takie stawek, bardzo fajnie, elegancko tam było. No teraz tam jest rozmajcie. Mi też sło o nich. Ona żyła długo, długo ona żyła. Bo przyjechoł. Bo przyjechoł od brata kuzyn od tego Wihelhausa, też się nazywał Wihelhaus, on tu potyn przyjechoł i powiedział „Joł mam trzech synów, kyby mie to dali, joł bych tez to sporządził, ale mnie to nie dają”. On to obejrzoł wszystko. Ale pejdzioł „Ta pani żyje od Wihelhausa”. To ona mi 100 marek posłała. To już parę lat było. Nołs tu jeszcze nie było, ze 20 lat. My tu teraski są 20 lat. Bo my bez 20 byli w R., 28 lat.

### **Ona przez ten czas, Wihelhausowa się nie pokazała?**

Nic, zołdyn, tylko tyn kuzyn jedyn. Tyn dwa razy tu był. Ona pejdziała: „Jedna jest z Noroka – na mnie – ale młodoł dziewczyna”. To mie sa snołd, to mi doł 100 marek.

### **Nie pisała do zołdenego?**

Nie, nic nie miała kontaktu ze zołdny nic. Nie wia sieby ta chto mioł. Ale to s ky? On umarł pan Wihelhaus.

### **Jakoście z nimi gołdali?**

Po niemiecku.

**A jakości w domu gołdali po wojnie i bez wojna?**

Po śląsku.

**A jako żeście rzykali?**

Po niemiecku i po polsku. Wojaczek nie umioł bardzo, ale on sie potyn uczył. To przised do naszej mamy „Słuchejcie no, kazanie bana głosic wiyecie, ale joł sie wszystko po niemiecku nauczył, po polsku. Muter rzekła „Vater wy bradzo fajnie żeście się nauczyli”. „Ale joł nie rozumia wszystko co to znaczy”. To Wojaczek to był richtig Niymiec, ale tyn on nie był taki fanatyk. On z ludźmi bardzo był i on nam dużo uczył, co on nas wszystko uczył to się niemożliwie. Jak mamy żyć. „Idziecie na zabawa, joł wu nie bronia, idźcie na zabawa, ale do dwunastej nie byćcie, bo kiedy chcecie wasze modlitwy wieczorne zmodlić?” Jak kogo starszego pana, kobieta pozdrowić i modlić się pejdziół, kołzdy dziyń. A jak te narzecony długo chodzą, nie wolno tak długo chodzic, ni, rok, najwyżej dwa lata. Ale dużo nic. Wziąć ślub. A jak tak ktoś musioł się żenić, to nie żeby on przezywoł, ślub zrobili i fertig. To on nie przezywoł. To ale on był katolik fest. To musa rzec.

**Po wojnie on musioł po polsku odprawiać.**

To on to robił, ale się jescy to wszystko uczył.

**A jak ludzie szli do spowiedzi, to jako sie spowiadali?**

To po niemiecku jescy.

(...)